

O GÓRNICTWIE I ENERGETYCE. Jeżeli górnictwo i energetyka wykorzystująca węgiel będą mogły działać na zasadach rynkowych, to sobie poradzimy. Energetyka węglowa jest najtańsza i najbezpieczniejsza, a to, że ma coraz większe problemy, nie wynika z czystej gry rynkowej. Unia Europejska dotuje energię odnawialną i administracyjnie zwiększa obciążenia dla górnictwa i energetyki węglowej. Chcemy zasad gospodarki wolnorynkowej. Chcemy, aby paliwa były traktowane jednakowo. Musimy walczyć z pomysłami ciągłego podnoszenia w sposób administracyjny cen emisji dwutlenku węgla i z ustalaniem norm emisji dla elektrowni węglowych, których z punktu widzenia technicznego nie da się spełnić – mówi w rozmowie z Nowym Górnikiem Janusz Olszowski, prezes Górnictwej Izby Przemysłowo-Handlowej i wiceprezydent Euracoal.

ROZMAWIA: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

► **NOWY GÓRNIK: Oplaca się walczyć o zachowanie pozycji węgla w polskiej gospodarce? Wydajemy dużo pieniędzy, poświęcamy wiele czasu i wysiłku. Może się okazać, że to wszystko pójdzie na marne, bo zduszą nas Komisja Europejska i ekonomia.**

JANUSZ OLSZOWSKI:

Węgiel jest najtańszym źródłem energii. W dodatku bardzo bezpiecznym i pewnym dla Polski i dla wielu krajów Unii Europejskiej. Dopływ gazu z Rosji można odciąć, zakręcając kilka zaworów. Węgiel jest dostępny w wielu krajach na wszystkich kontynentach. Nie można zablokować jego dostaw. Jest paliwem odpornym na geopolityczne napięcia. Potrafimy z węgla wytwarzać czystą energię. Warto o niego walczyć, bo może on stanowić podstawę bezpieczeństwa energetycznego jeszcze przez dziesięciolecie.

Wiele mówi się o transformacji energetycznej. W skrócie oznacza to, że świat chce w coraz większym stopniu korzystać z energii odnawialnej. Jednak kiedy słońce nie świeci i wiatr nie wieje, energia jest także potrzebna. To oznacza, że potrzebne są stabilizatory, czyli elektrownie, które w czasie pochmurnej i bezwietrznej pogody dadzą nam energię. Elektrownie węglowe świetnie nadają się do takiej roli. Szczególnie w Polsce, ponieważ mamy własne złoża węgla kamiennego.

► **To, że węgiel jest potrzebny na świecie i świat zwiększa zużycie węgla, nie oznacza, że w Polsce ta zasada się sprawdzi. Jeżeli nasze kopalnie będą wydobywać drogo, to padną.**

– Rozmawiamy o bezpieczeństwie energetycznym. To oznacza, że musimy brać pod uwagę koszty, a nie wyłącznie zyski. Poza tym rozmawiamy o sektorze gospodarki, który daje zatrudnienie około 500 tys. osób. To są górnicy, pracownicy firm usługowych, dostawcy maszyn i materiałów. Naukowcy w wyższych uczelniach kształcą kadry dla górnictwa i przemysłu okołogórnictwa. To oznacza, że oni także zarabiają dzięki górnictwu. Jednostki naukowo-techniczne opracowują nowoczesne technologie służące wydobyciu i przetwórstwu węgla. To także oznacza strumień pieniędzy dla takich instytucji. Nie można znaczenia kopalń ograniczać wyłącznie do ich zysku netto.

W Unii Europejskiej jest wiele gałęzi gospodarki, które są dotowane. Tylko górnictwo węglowe zostało wyłączone z tego mechanizmu. Mało tego – niedawno z systemów wsparcia wyłączono zostało polskie górnictwo. Na dostosowanie się do bardzo drastycznych dla nas decyzji dano nam zaledwie osiem lat w sytuacji,

gdy kraje „starej piętnastki” dotowały u siebie produkcję węgla przez ostatnich 50 lat.

► **Nam też oplaca się utrzymywanie kopalń, ratowanie ich przed plajtą w czasie kryzysu?**

– Górnictwo zasila rocznie budżet centralny i budżety lokalne kwotą 6–6,5 mld złotych. To oznacza, że oprócz bezpieczeństwa energetycznego mamy i wpływy do budżetu. Górnicy dostają pensje i robią zakupy. Płacą VAT wliczony w cenę każdego artykułu kupionego w jakimkolwiek sklepie. Liczymy w ten sposób znaczenie górnictwa i wtedy okaże się, że warto ten sektor utrzymywać.

Nawet gdyby węgiel z importu był przez jakiś czas tańszy, nie oplaca się nam likwidować górnictwa, bo zlikwidujemy roczne wpływy 6–7 mld złotych do budżetu centralnego i budżetów lokalnych oraz utracimy 0,5 mln miejsc pracy. Proponuję, aby zastanowić się, co jest bardziej opłacalne – wspieranie górnictwa w czasie krótkotrwałego kryzysu czy strata na zawsze wielu miliardów złotych rocznie i setek tysięcy miejsc pracy. Dla mnie rachunek jest prosty – nam oplaca się nawet wspieranie górnictwa węgla kamiennego, bo to jest korzystne dla gospodarki.

► **Bezpośrednie wsparcie jest niemożliwe. Nie można dotować wydobycia.**

– To prawda. Jednak powinniśmy mieć możliwość wspierania inwestycji początkowych, które umożliwiają dostęp do zasobów. Podkreślam – nie chodzi o pomoc publiczną dla wydobycia. Chodzi o wsparcie inwestycji udostępniających złoża, dzięki którym nasze elektrownie będą miały paliwo. Moim zdaniem to nienormalne, że można udzielać pomocy wszystkim innym gałęziom gospodarki, a górnictwu węgla kamiennego nie można.

► **Żeby doprowadzić choćby do dyskusji na ten temat w UE, potrzebny jest duży wysiłek dyplomatyczny. Jest szansa, żeby nasza dyplomacja zaczęła walczyć o węgiel?**

– To już się zaczęło. Polski rząd znalazł sojuszników w walce o zachowanie węgla w gospodarce. Na razie nie ma konkretnych efektów, bo zabrakło nam ułamka procenta głosów, dzięki którym mogliśmy na przykład zablokować dokument referencyjny LCP BREE. Unijni urzędnicy chcą wprowadzić próg emisji dwutlenku węgla na poziomie 550 gramów na kilowatogodzinę. Przyjęcie takiego limitu emisyjnego oznacza w praktyce koniec energetyki węglowej. Nawet najnowocześniejsze technologie nie pozwolą bowiem spełnić takich norm. Polska domaga się modyfikacji tych planów. Nasz kraj nie zrezygnuje z prawa do kształtowania polityki energetycznej opartej na węglu.

► **Jest szansa, że wygramy?**

– Rezygnacja z węgla oznaczałaby koniec naszej gospodarki. Jeżeli chodzi

Mamy do ener



W czasie Europejskiego Kongresu Gospodarczego w Katowicach Janusz Olszowski (drugi od prawej) bronił roli węgla w p

o politykę energetyczną, mamy do czynienia z walką ogromnych grup nacisku i biznesu. Jeszcze 10 lat temu Komisja Europejska wciąż ostrzegała przed zwiększającym się uzależnieniem od dostaw surowców energetycznych. Były wytyczne, co należy robić, aby zmniejszyć uzależnienie, a kraje UE musiały składać raporty z podejmowanych działań. Ten czas minął. Teraz możemy walczyć o to, aby zgodnie z traktatami decydować o tym, z jakich paliw korzystamy. Oczywiście, Komisja Europejska będzie starała się torpedować nasze działania, ale z punktu widzenia prawnego mamy rację i mamy do tego prawo.

► **W Berlinie spotkali się przedstawiciele Euracoal. Minister Grzegorz Tobiszowski wiązał z tym spotkaniem wielkie nadzieje. Mówił, że będzie pan tam walczył o polski węgiel. Co pan wywalczył?**

– Zostało przyjęte bardzo ważne stanowisko. Euracoal zdecydowanie sprzeciwia się

forsowaniu przez Komisję Europejską koncepcji energetyki opartej wyłącznie na źródłach odnawialnych. To wiąże się z rocznymi dotacjami liczonymi w dziesiątkach miliardów złotych. Rada Europejskich Regulatorów Energii CEER obliczyła, że megawat energii z odnawialnych źródeł korzysta ze wsparcia publicznego nawet do 145 euro. Międzynarodowa Agencja Energii informuje, że dotacje dla OZE w 28 państwach UE wyniosły w 2015 roku 60 mld dolarów. Temu Euracoal się sprzeciwia. Sprzeciwia się także zaproponowanej przez Komisję Europejską normie emisji 550 gram CO₂ na kWh. Żadna elektrownia spalająca węgiel nie może jej spełniać, chyba że będzie wyposażona w CCS, a technologia ta to melodia odległej przyszłości.

Gra toczy się o to, czy będziemy mogli utrzymywać elektrownie węglowe, które mają pełnić rolę rezerwowych źródeł energii w czasie, gdy nie wieje wiatr i nie świeci słońce. Propozycja Komisji Europejskiej zmierza do tego, żeby rolę stabilizatora pełniły